

byłego internowanego w Z.S.S.R.

1. Bernard Chodoff st.sierz. r.1891, podoficer, zony.
2. Dnia 19.IX.39 r.na rozkaz przekroczyłem granicę polsko litewską. Dnia 18.IX.39 r.o godz.17-ej na odcinku obronnym od stacji nadawczej Wilno do ementarza Rossa zajmowała Kompania odcinek, gdzie byłem szefem tej kompanii. O godz.19.15 przyszedł do kompanii Goniec i dał mi pismo d-oy Baonu ppłk.Szyjejkę gdzie nam zabrakło kompanii i maszerować na szosę Głęboko-Grodno. W kompanii było 75% biaŁorusinów, którzy odmówili rozkaz maszerowania w kierunku Grodna, rzucili karabiny i udali się w kierunku Oszmian, skąd pochodzili. Zebrali garstkę żołnierzy i udali się do wyznaczonego nam kierunku. Żołnierze których prowadzikiem byli mieszkańcy Wilna. Na ulicy Legionowej oświadczyli mi, że też nie pojdą zemna, a pojdą do swych domów. Na ul. Legionowej spotkałem kpt. Mickiewicza oficera naszego Baonu, powiedział mi, że jest rozkaz przekroczyć granicę polsko-litewską.
Kpt. Mickiewicz zatrzymał jedną taksówkę, która dażyła w kierunku granicy, wsiedliśmy i pojechaliśmy do granicy litewskiej. O godz.4-ej rano dnia 19.IX.39 r. przekroczyliśmy granicę na punkcie przejściowym Zawiasy i tymże samochodem pojechaliśmy do obozu litewskiego Kulatowo. Na drugi dzień zostałem przydzielony do grupy pana ppłk. Cynera. W tym obozie byłem do 19.III.40 r. i zostałem wywieziony do obozu Wilkowyszek.
Dnia 12.VII.40 r. przybyli do obozu wojska sowieckie i zabrali cały oboz do Z.S.S.R.
3. Jechalismy w zamkniętych wagonach towarowych, okna były zakratowane, przez całe dwie doby nie dostalismy ani wody, ani jedzenia. Po 48 godzinach jazdy na jakiś stacji do wagonu wrzucili 2 wiadra suszonej ryby i czarne suchary, wody dali na następnej stacji, była stęchła i nie czysta. Dnia 16.VII.40 r. pociąg zatrzymał się na stacji Nitocznaja w odległości 340 klm. od Smolenska. O godz.8-ej rano kazano nam wysiąść z wagonu i sformować się w czwórki, obstąpili nas żołnierze NKWD z karabinami ręcznymi i r-kami, drugi rząd byli żołnierze z psami na długich linkach, a trzeci rząd była kawalerja i tak nas podzieli do obozu, który znajdował się o 34 klm. od stacji. O godz.17.30 dotarłismy do naszego obozu, gdzie leżeliśmy 3 godziny pod brama wejściową, czekając póki żołnierze pobierają naszych żołnierzy, którzy pozostali na drodze. Po wpuszczeniu nas na dziedziniec obozu tam została przeprowadzona szczegółowa rewizja i pognali nas do łaźni, która trwała w wykąpaniu 3800 ludzi 3 i pół godziny. Łaźnia składała się z 20 prysznic, pod każdą prysznicą musiało się zmieścić od 8 do 10 ludzi. Po skończonej kąpieli zaprowadzono nas do budynków, gdzie mogło mieszkać najwyżej 400 ludzi, a mieszkało nas 700 i więcej.
4. Oboz znajdował się w lesie, był to majątek byłego księcia carskiego Orłowa, położenie było bardzo ładne, naokoło sosnowy las i niedaleko od obozu przepływała rzeka, tylko że wszystko było otoczone trzema rzędami trutu koleczastego i nie było dojścia.
Co do higieny było dużo do zyczenia, bielizna prana była przez internowanych, warunki prania były okropne, a szczególnie w zimie, woda zamarzała w wanienkach bo szopa nie była opalona, gdzie się pralo bielizne, wypranie jednej kompanii bielizny, gdzie liczyło się 100 ludzi i każdy dawał 1 parę bielizny i ręcznik stądżiko do pralni 10 ludzi z kompanii, a czas trwania prania od godz.9-ej do 14-ej i przez ten czas trzeba było wyprać dla kompanii bieliznę.
5. W obozie znajdowało się 3800 internowanych podoficerów i szeregowych. Co do narodowości, to większość rzym. katol.
6. Życie w obozie: każdy dzień o godz.8-ej rano odbywały się zbiórki, na sygnał trąbki wszyscy żołnierze wychodzili na dziedziniec i stawiali czworkami w swoich kompaniach, wychodził oficer bolszewicki, liczył nas, a potem zabierał do roboty w obrębie obozu, gdzie budował się dom na teatr. Praca trwała od godz.8-ej rano do 16-ej bez wynagrodzenia i nie patrząc na stan pogody. Co do ubrania - bolszewicy wydawali trzewiki, watawki, Maszyn brygadierom, którzy kierowali pracą, a reszta ludzi strugali sobie z drzewa kłódki i obijali płótnem i tak nosili przez

całą zimę, nogi owinięte były szmatami, dopiero na wiosnę 41 r. władza sowiecka zaczęła wydawać trzewiki, wiatówki i bieliznę tylko tym, którzy pracowali jako fachowcy, a ci robotnicy którzy chodzili dorywczo na robotę to bolszewicy mówili, że im nie potrzebno, bo mało pracują.

9. Życie kulturalne w obozie: co drugi dzień był wyświetlany film przez bolszewików na tle propagandowym jak żyją ludzie w sowieckich wsiach, w fabrykach i życie prywatne. Wśród internowanych została stworzona orkiestra na balabajkach, na czele jej stał jako kapelmistrz plut. 1 pułku ukraiński. Każdy wtorek odbywały się pogadanki, które były przeprowadzone przez t. zw. "politruków" bolszewickich na różne tematy, polityczne, gospodarcze i państwowe. W roku 1941 w miesiącu lutym internowany Bobrowolski Józef był kierownik szkoły powszechnej w Mokodiecznym zaczął tworzyć jacejki bolszewickie i zaczął werbować wśród internowanych, gdzie zgłosiło się około 100 z różnej warstwy wśród internowanych, byli nawet podoficerowie zawodowi, kurs trwał 3 miesiące, wykłady odbywały się od godz. 18-ej codziennie, wykładowcami byli politruki na zmianę. Na zakończenie kursu szef politruków sam przeprowadził egzamin kursantów.

7. Co obchodzienia się władz sowieckich do internowanych, to niektórzy byli względnie ludźmi, a niektórzy byli psami, a jak można było wyczuć, że bardzo dużo bolszewików było polakami ze sowieckiego miasta Minska jednak nie zdradzali się, że są polakami i właśnie oni byli najgorszymi.

8. Pomoc lekarska: Co do opieki lekarskiej to można powiedzieć, że wśród naszych internowanych byli lekarze słynni, którzy znani byli w Polsce, tylko niestety nie było lekarstwa. W izbie przyjęcia była tylko aspiryna, chinina, ryecyna i kilka rodzajów nasci, nawet brakowało bandażu na opatrunki. Odpowiedz zawsze była jedna i ta sama: "Moskwa jeszcze nie przysłała".

9. Po przywiezieniu nas do obozu bolszewicy nam mówili, że po rejestracji i to potrwa najwyżej do 4 tygodni będziemy zwolnieni do domu. Dopiero po 3 miesiącach zakomunikowano nam, że możemy napisać jeden list składający się z 25 słów do swoich rodzin. Przez nasze listy oni robili wiadomość nas w kraju. Za 14 miesięcy ja napisałem 4 listy, a otrzymałem z domu 3 listy, te 3 listy wyglądały jak wiranki, to co bolszewikowi nie podobało się, wyrzynał nożyczkami.

10. Wnias 28.VIII.41 r. do obozu Grażowa około Wołogdy przybył Pan General Anders Władysław wraz z Panem Generalen Boguszen-Szyszko i zakomunikował nam, że kto chce może wstąpić do Wojska Polskiego. Po odjeździe Pana Generala w trzy dni później przyjechał do obozu jako delegat Rządu Polskiego Pan ppłk. Pstrokoński Stanisław, który uruchomił P.K.U. w terenie obozu i on nas wezwał do Armii Polskiej. Wnias 2.IX.41 r. o godz. 15-ej bolszewicy otworzyli nam bramę obozową i wymaszerowaliśmy w składzie ponad 1600 oficerów i ponad 400 szeregowych na stację kolejową Grażowiec. Wnias 7.IX.41 r. byłem w obozie Tockoje, gdzie zostałem przydzielony do 19 p.p.1 kompania strzelecka jako szef kompanii.

Wnias 21.I.1943 r.

Chodoff Bernard st.sierz.
.....
(-)Chodoff Bernard st.sierz.